

Sielski Napój miłosny w Łodzi

 Adam Czopek

 24 marca 2025

Ta urokliwa opera epoki belcanta jest pierwszym dziełem Gaetano Donizettiego, które dzięki muzycznemu wdziękowi i prostocie zyskało europejską sławę. Opera cieszy się jednakową popularnością tak wśród śpiewaków, którzy znajdują w niej wdzięczne pole do wokalnego popisu, jak i publiczności, która podziwia jej wdzięczną muzykę i pełną zabawnych sytuacji akcję.



Teatr Wielki w Łodzi *Napój miłosny*. scena z I aktu fot Joanna Miklaszewska

W *Napoju miłosnym*, będącym jednym z klejnotów włoskiej opery buffa, wszystko jest jak w bajce: Nemorino kocha piękną Adinę, ale o jej względy stara się także sierżant Belcore. Nemorino, zazdrosny i rozpaczony rzekomą obojętnością Adiny, kupuje u wędrownego cudotwórcy „napój miłosny” (tak naprawdę, jest to butelka zwykłego wina). Jednak aby zdobyć na ten zakup pieniądze musi się zaciągnąć do wojska, w którym jak łatwo przewidzieć sierżant Belcore zostaje jego dowódcą. Oczywiście Adina szybko przekonuje się o szczerości uczuć Nemorina i wykupuje go z wojska. Cała ta wartko biegnąca akcja oparta na komedii sytuacyjnej i komedii charakterów, jest tylko dla Donizettiego pretekstem do skomponowania porywającej świeżością muzyki pełnej ludowej włoskiej melodyki i łatwo wpadających w ucho melodii. Najbardziej znane i lubiane fragmenty to: cavatina Nemorina *Una lagrima furtiva*, i Dulcamary *Udite, udite*, koloraturowy walc Adiny, barkarola z II aktu oraz wspaniały duet *Venti scudi* śpiewny w II akcie przez Nemorina i sierżanta Belcore. Każda z nich jest prawdziwym klejnotem doskonałości formy, dobrego smaku, a czasami również humoru.



Aleksandra Borkiewicz-Cłapińska w roli Adiny. fot Joanna Miklaszewska

Wspomniane wyżej przeboje w najnowszej łódzkiej inscenizacji zgrabnie wyreżyserowanej na scenie teatru Wielkiego przez Wojciecha Adamczyka stały się idealnym uzupełnieniem bajkowej akcji scenicznej. Reżyser niczego nie dodawał od siebie, i na siłę nie zmieniał, dostosował się wiernie do libretta i jego klimatu, co sprawiło, że mamy *Napój miłosny* w jego niemal pierwotnym kształcie. Przy odrobinie wyobraźni można się pokusić o stwierdzenie, że tak właśnie mogła wyglądać jego prapremiera w mediolańskim Teatro della Canobbiana, na zamówienie, którego powstał. Do pomysłów reżysera dostosował się scenograf Marek Chowaniec projektując niemal wierną kopię włoskiego miasteczka otoczonego sielskim krajobrazem oraz Maria Balcerek, która zaprojektowała utrzymane w tym stylu kostiumy.



Krzysztof Lachman jako Nemorino, fot Joanna Miklaszewska

Można spokojnie powiedzieć, że w tej inscenizacji wszystko jest na swoim miejscu, punkty zwrotne akcji wywołane intrygami i działaniami bohaterów nadają przedstawieniu żywe, dynamiczne tempo podkręcane dodatkowo przez przemyślane sceny zbiorowe z udziałem dobrze brzmiącego chóru. Oko cieszy sprawna reżyseria, dynamiczna i wyraziście prowadzona akcja, kolorowa scenografia i efektowne kostiumy oraz światło zaprojektowane przez Jędrzeja Skajstera. Ucho może podziwiać utalentowane młode głosy i takąż grę orkiestry prowadzonej przez Rafała Janiaka, w ujęciu którego muzyka Donizettiego płynęła z należytą lekkością i humorem eksponując urok belcantowej frazy. Przyznać należy, że dyrygent prowadził orkiestrę w sposób umożliwiający młodym śpiewakom w miarę swobodne prowadzenie głosu. Dbając zarazem o precyzję ansambli i scen zbiorowych. Jedna jest pewne; z tego przedstawienia wyjdą usatysfakcjonowani zwolennicy tradycyjnych inscenizacji, zwolennicy nowoczesności niekoniecznie.



Daniel Mirosław – Dulcamara. fot. Joanna Miklaszewska

I tak płynnie przeszliśmy do obsady, a i tutaj są powody do szczerzej satysfakcji. Aleksandra Borkiewicz-Cłapińska sprawnie operując głosem o miłej barwie stworzyła wdzięczną postać Adiny. Krzysztof Lachman był sympatycznym, trochę nieporadnym Nemorinem, beznadziejnie zakochanym w Adinie. Znakomicie i wzruszająco zaśpiewaną przez niego romanse *Una furtiva lagrima* przyjęto entuzjastycznie. Obydwoje pokazali przekonująco przemianę zachodzącą pod wpływem uczucia w kreowanych przez nich bohaterach. Armando Pina sprawdził się w lekko przerysowanej roli bezceremonialnego, ale nie pozbawionego wdzięku, zalotnika sierżanta Belcore. To samo można powiedzieć o Danielu Mirosławie jako świetnym Dulcamarze o dobrze brzmiącym głosie i wyrazistym aktorstwie. Sprawdziła się również Patrycja Krzeszowska-Kubit w epizodycznej partii Gianetty.

Adam Czopek